№ 48. Warszawa, Poniedziałek 14/26 Maja Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Magdaleny de Paz.
Wschód słońca o g. 3 m. 52.—Zach. o g. 8 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

W dniu wczorajszym około godzin 11 i pół rano, NAJJAŚNIEJSZY PAN wraz z JEJ CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ WIELKĄ KSIĘŻNĄ OLGĄ MIKOŁAJEWNĄ udać się raczył na nabożeństwo do kaplicy Śgo Alexandra Newskiego przy pałacu Łazienkowskim, po odbyciu którego JEGO CESARSKA MOŚĆ na czele szwadronu pułku huzarów imienia JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI przedefilował przez taras Łazienkowski przed Najdostojniejszą Siostrą SWOJĄ, która stała przed pałacem. Następnie na tymże tarasie przedstawieni zostali NAJJAŚNIEJSZEMU PANU oficerowie ozdobieni zaszczytnemi bliznami w ciągu ostatniéj wojny odniesionemi, zamieszkali w Warszawie. O godzinie 3éj, JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył przejeżdżać się konno po parku Łazienkowskim. Około godziny 4 i pół, NAJJAŚNIEJSZY PAN w towarzystwie JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI i Dostojnego JEJ Małżonka, raczył przyjechać do pałacu Łazienkowskiego, gdzie dany był wielki obiad, na który zaszczyceni zostali zaproszeniem urzędnicy dworu, wyżsi urzędnicy, senat, marszałkowie szlachty, jeneralowie i dowódcy pułków. Ogółem na tym obiedzie znajdowało się osób 150. Po skończonym obiedzie, JEGO CESARSKA MOŚĆ wraz z Najdostojniejszemi Gośćmi powrócić raczył do pałacu Belwederskiego.

O godzinie 8éj dane było w Pomarańczarni widowisko teatralne złożone z pierwszego aktu opery *Violetta (la Traviata)* i z baletu *Paquita*, które NAJJAŚNIEJSZY PAN obecnością SWOJĄ zaszczycić raczył.

Niepewny stan pogody rano i ulewny deszcz po południu, nie dozwolił zebrać się publiczności w parku Łazienkowskim i przeszkodził zapowiedzianéj illuminacji.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 13 (25) Maja roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 44, na które, tudzież na dawniejsze w 204 wnioskach, złożono rubli sr. 4,837 ko. 93. Na żądanie 36 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 2 kop. 5), rub. sr. 1,301 kop. 38 i umorzono książeczek oszczędności 11. Przeto uczestników 7,269 posiada kapitał rubli sreb. 251,286 kop. 20. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc*.— Buchalter *Krauze*.

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.— Zawiadamia niniejszem tych wszystkich uczniów instytutu, którzy po ukończeniu praktyki gospodarskiéj i po dopełnieniu wszelkich formalności, nabyli w tym roku prawa do składania exeminu praktycznego, iż tenże examen rozpocznie się z dniem 28 maja (9 czerwca) r. b. i odbywać się będzie przez następne dnie po sobie idące, na ten więc termin każdy z nich do Marymontu przybyć powinien; w przeciwnym razie utraci prawo do examinu powyższego.—Marymont dnia 13 (25) maja 1856 roku. — Radca stanu, Zdzitowiecki.

— W czasie odbytéj w dniu wczorajszym rano procesji z kościoła św. Krzyża po Krakowskiém-Przedmiesciu, celebrował JW. ks. biskup hr. Łubieński, sufragan djecezji Kujawsko - Kaliskiéj, przy asystencji księży: Dorobisa wizytatora KKs. Misjonarzy i Szulca kanonika Kaliskiego. Ołtarze wzniesione były: przy pomniku Kopernika, przed pałacem hr. Augusta Potockiego, przed kościołem PP. Wizytek i przed pałacem hr. Wincentego Krasińskiego, jenerała-adjutanta JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Korrespondencja Kroniki.

Równo dnia 26 Kwietnia 1856 roku.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 46.)

Początek wiosny i oczyszczenie rzek z lodów, jest u nas (równie jak gdzieindziéj) czasem przeznaczonym na rozpoczęcie spławów leśnych materjałów, i innych produktów; a ponieważ spławy te w naszym powiecie stanowią najważniejszy przedmiot handlu, przeto o takowéj żegludze obszerniéj nieco pomówię, a najprzód zacznę od opisu rzek spławnych. Jest ich dwie w Kowieńskim powiecie: *Horyń* i *Słucz*.

Rzeka *Horyń* bierze swój początek ze źródeł w Krzemienieckim powiecie, we wsi *Horynce*; a dopiero zaczyna być spławną w powiecie Ostrogskim, od wioski *Nilyszyna*. Na granicę naszego powiatu wychodzi blisko wsi *Woshodaw* (3 mil od Równego), ztamtąd zacząwszy od m. *Horyngroda*, i płynąc jednym ciągiem 226 wiorst, wchodzi w powiat Łucki; a przebiegłszy znaczną jego przestrzeń, wraca znowu do Rowieńskiego powiatu, i ciągnie się do granic Mińskiéj gubernji. W ogólności Horyń w powiecie naszym przepływa na wiorst 314.

Głębokość téj rzeki, w czasie średniéj wysokości wody, jest bardzo dostateczną dla spławów drzewa, a nawet dla żeglugi statkami. Bieg jéj w ogólności kręty, i nie zbyt bystry.

Zwyczajne wezbranie wody Horyniowéj na wiosnę, nie jest zbyteczne, i nie pociąga za sobą szkodliwych następstw. Przeciwnie zdarzający się niekiedy rozlew w letniéj i jesiennéj porze, mianowicie kiedy lata bywają mokre, sprawia niezmierne szkody, zatapiając łąki, unosząc z sobą pokosy siana, lub téż robiąc je zupełnie niezdatnemi do użytku. Średnia szerokość Horynia wynosi około 20 sążni.

W wyższéj części téj rzeki, przy miasteczkach *Alexandrji*, *Tuczynie*, i wsi *Kozlinie*, urządzone są 3 śluzy, i do tego przekopano tyleż kanałów. Śluzy te i kanały w 1810 roku, z polecenia zarządu *Komunikacji*, i podług wydanego od zwierzchności planu, pod dozorem półkownika inżynjerów Matusewicza, robione były kosztem obywateli, jako to księcia Lubomirskiego w *Alexandrji*; Walewskiego w *Tuczynie*, i Steckiego w *Kozlinie*; a potem oddane w zawiadywanie rządu, pod jakowém zostają dotąd, i utrzymują się kosztem skarbowym.

Kanał *Tuczyński* ma długości 45 sążni, *Alexandryjski* 130, a *Kozliński* 60, licząc w to i długość śluzów. Summa użyta na budowanie każdéj śluzy wynosiła 12,000 rubli sr. Obywatele mają z tego względu dogodność, że mogą mieć przy rzece młyny, spławom nie przeszkadzające. W późniejszych czasach przy śluzach w m. *Alexandrji* i *Tuczynie*, obok dawnych zwyczajnych młynów i tartaków, właściciele pobudowali marymonty, które rocznie czynią po 3,000 rs. intraty. W innych miejscach mogą być tylko młyny ruchome, tak

KIRGIZ I STEPY
Z LISTÓW ALEXANDRA BEMA,
ułożył Władysław *Wieczorkowski*.

Na dalekim wschodzie, za Wołgą i Uralem, ponad Aralskiém i Kaspijskiém morzem, leży kraj dziki, ziemia pustyń piaszczystych, ziemia ludu, co nie przeszedł dziwnych kolei europejskiéj cywilizacji, ale wegetuje z dnia na dzień, chowając stary obyczaj swych przodków. Obyczaj ten, to zlepek niekształtny mistycznych podań i wierzeń ludów, z któremi sąsiadował od niepamiętnych czasów, toż i hord różnojęzycznych, co przez ciąg tylu wieków ocierały się i mięszały z pierwotném plemieniem téj ziemi. Kraj ten, to ojczyzna Kirgiza.

Kędy tylko dopłyniesz na statku, tam pewno się przedarł i naukowy skalpel zachodnich badaczy-turystów. Chwytają oni jakby na gorącym uczynku cywilizację ludów pierwotnych na dalekich wyspach oceanu, przebiegają na dromaderze pustynie Afryki, badają ślady starożytnéj cywilizacji w krainie Ptolomeuszów, nad brzegami Tygru i na drugiéj półkuli świata na ruinach grodu Montezumów.

Jednak badawczy wzrok zachodniego podróżnika nie przeniknął jeszcze do krainy Kirgizów. Zachód znał ją dotąd tylko z wieści, jak wszystkie wieści, niepewnych. Dla tego téż z wielkiem zajęciem czytano w Paryżu artykuły o Kirgizach, drukowane w Journal Asiatique (około r. 1828). Autorem ich był *Lowszyn*, który pierwszy napisał porządniejsze etnograficzno-historyczne dzieło o Kirgizach (w 3 tomach).

Lowszyn był sam w Orenburgu, bawił téż i w stepach za Uralem, miał więc sposobność poznać wiele rzeczy z pierwszéj ręki; oprócz tego, stanęły mu otworem akta ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu, jak również prace tych, którzy przed nim starali się poznać stepy i Kirgiza na stepie.

Takich przecież było niewielu. Uczona expedycja złożona z panów Ewersmana, Pandera, Ledebour'a i Majera, przebierała się wprawdzie już w roku 1803 między stepami, ale była wzięta do niewoli przez Kirgizów. Pisało jednakże kilku o ziemi za Uralem; między innemi Szangin zostawił dziennik podróży po stepach, a ziomek nasz Broniewski drukował o nich także artykuł, ale pisma te nie objaśniają nam dostatecznie społecznego i obyczajowego ustroju mało znanego plemienia, co przecież jest rzeczą może najważniejszą.

Co do nas poznaliśmy pierwszy raz Kirgiza w prześlicznym poemacie Gustawa Zielińskiego, poznaliśmy go ze strony uczuciowéj, namiętnéj.... Chcielibyśmy może teraz chłodniejszego nieco, ale za to prawdziwszego i więcéj szczegółowego poglądu na ten lud dziki, ale nie zepsuty jeszcze, a więc godny głębszego zastanowienia.

Dostaliśmy nieco listów pisanych do familji przez bawiącego tam od niejakiego czasu Alexandra Bema. Listy te szkicowane naprędce, jedynie w celu obznajmienia rodziny z miejscem swego pobytu, i bez żadnego zamiaru drukowania kiedykolwiek, pisane, jak się wyraża sam ich autor, »pod horyzontem martwego stepu i pod jego wpływem, tak są posępne i życia pozbawione, jak wszystko co do stepu należy i z nim jest połączone.« Mimo téj jednakże skromności autora, listy te są dla nas bardzo zajmujące i tém się wyróżniają od dzieła Lowszyna, że są pisane nader przystępnie i popularnie. Sądzimy więc że nie będzie od rzeczy ułożyć z nich jaką taką całość dla czytelników Kroniki.

Nie obiecujemy całości skończonéj, bo nasz wędrownik nie zwiedzał nigdy stepu w celu naukowym, dla wyczerpnięcia tego bogatego przedmiotu; ale obdarzony umysłem dostrzegawczym i nauką, notował swoje wrażenia i dzielił się niemi listownie z najbliższemi jego sercu. Drukujemy więc wrażenia, często oderwane notaty, ale nie zupełny etnograficzny opis kirgizkich stepów.

Wł. Wieczorkowski.

nazwane *pławaki*, z których dochód roczny nie więcéj nad 100 rs. wynosi. (a)

Druga spławna rzeka *Słucz*, początek bierze ze źródeł w St. Konstantynowskim powiecie, około wioski *Czucheli*, i na 282 wiorście swojego biegu nie daleko wsi *Ustia*, wpada do Kowieńskiego powiatu, którędy płynąc przez wiorst 130, wkracza do powiatu Łuckiego, i znowu wróciwszy w granicę naszego powiatu, przy wsi *Wieluniu* (Dombrowickiéj włości) na 466éj wiorście wpada i łączy się z Horyniem. *Słucz* w górnéj swéj części ma bieg nadzwyczajnie bystry, brzegi i dno po większéj części kamieniste; głębokość rzeki w letniéj porze bardzo nie wielka, i wtedy do spławu nie jest zdatną. Od wsi *Bystrzyc* brzegi jéj znacznie się zniżają, bieg staje się mniéj bystrym, i nakoniec w niższéj części płynie spokojnie i cicho.

Słucz równie jak Horyń poprzerzynany w wielu miejscach groblami. przy których znajdują się młyny pławaki, i złe urządzenie takowych grobel, znacznie utrudza spławy. Przy wsi *Bystrzycy*, majętności pana Omiecińskiego, zbudowany marymont.

Dla nadzoru zatém rzekami, i dla wykonywania rozmaitych hydrotechnicznych robót, od r. 1844 przeznaczony jest oficer. wydziału komunikacji wodnéj, zwany naczelnikiem dystancji; (mieszkający obecnie w *Tuczynie*). Pierwéj nadzor takowy poruczany był urzędnikom cywilnym. Do 1852 r. za prawo żeglugi po rzekach *Horyniu* i *Słuczy*, również za przejście przez śluzy, nie brano żadnéj opłaty. Odtąd zaś postanowiona od całéj zbiorowéj summy transportów jednorazowa opłata ćwierci od sta procentu, jedynie tylko za wolność spławu, bez osobnego cła za śluzy. Summa ze zbioru tego procentu w Kowieńskim powiecie za rok 1854, wynosiła 546 rubli sr. 58 kopiejek srebrnych.

Większa część handlu spławnego zostaje w ręku żydów; materjały lasowe odsyłają się ztąd do Gdańska i Memla, takoż inne produkta do Kijowa, Kremieńczuka i Pińska.

Znaczniejsi kupcy którzy w przeciągu ostatnich lat 10 zajmowali się, i zajmują dotąd spławem drzewa, i wiążą je na tutejszych przybrzeżach (bindiugach) są: X. Czartoryjski, graf Klemens Poniński (już nie żyjący), i 1éj gildji kupiec Jakób Adelson; z starozakonnych kupcy 2éj gildji: Zusman, Mizys, Rozencwajg, Symchowicz, Horensztejn, Kobylański, Wajnsztok i Łurja; 3éj gildji: Litwak, Morgulec, Gutowicz, Hercberg i Kremensztejn.

Bindiugi czyli przybrzeżne miejsca, na których wiążą się tratwy drzewa, nie wszystkie mają stałe swe punkta. Wybór miejsc takowych zależy od bliskości lasu, łatwości wywozu drzewa i od dogodnéj pozycji dla potrzebnych przy tem robót.

W przeciągu ostatnich lat 10 w Rowieńskim powiecie stałe przybrzeża znajdowały się w następnych miejscach: *Na Horyniu*: przy wioskach: Rzeczycy, Kotowie, miasteczku Alexandrji, wsi Wołoszkach, Suska, m. Derażném, w. Podłużnem, m. Stepaniu, w. Kryczylsku, m. Dombrowicy, w. Wieluniu i m. Wysocku.

Na *Słuczy*: przy wsiach: Szopy, Uściu, m. Ludwipolu, w. Bystrzycach, Kamiennem, Tynnem i m. Bereznem.

Z powiatu naszego corocznie używa się do spławów do 1000 ludzi. Cena wywożonych leśnych materjałów wynosi do trzech miljonów rs.

* * *

Krótką i treściwą wiadomość o znaczeniu spławów, mieliście już w opisie *Wołynia i Polesia* przez p. Perlszteyna nauczyciela Żytomierskiéj gimn. szkoły; dodam tu niektóre drobniejsze szczegóły, jako właściwie naszych spławów tyczące się.

Zwyczajne na spław przeznaczone drzewa są brusy czyli bale sosnowe, ciosane w kwadrat szerokości cali Berlińskich 12, długości od 1 i pół do 10 i 11 sążni. Balki te liczą się na kopy, to jest sztuk 60, przypuszczając, że każda z nich powinna mieć 6 sążni długości. Ale ponieważ bywają krótsze i dłuższe, przeto kopa redukuje się do liczby 360 sążni.

Dawniéj wiązano balki młodemi dębowemi prętami, które parzono nad ogniem i skręcano na kształt powrozu; wiązania takowe zwały się *halwami*. Dzisiaj zaczęto używać lepszego sposobu. Złożywszy razem 12 bałek na wodzie, po wierzchu ich kładą w poprzek żerdzie u spodu gładkie, a w górze okrągłe (czyli tak nazwane ruble) i w każdą sztukę balki przez takowy rubel wbijają żelazne bretnale. Sposób ten mocowania tratew, na przypadek nawet małéj wody czyni je lżejszemi i dozwala dźwigać więcéj ciężaru. Dwanaście takich balek zbitych razem w języku spławowym zowie się *gąską*. Gąsek takich 3 lub 4, złączonych z sobą aby wynosiły 10 lub 11 sążni, zowie się *półpaskiem*, do pędzenia którego przeznacza się 2ch ludzi. Wspomnione gąski łączą się jedna z drugą w odległości od siebie na dwa łokcie, ażeby swobodnie mogły się wykręcać na zawrotach; łączą się zaś za pomocą skręconych w kształcie powrozów dębowych prętów, splecionych we dwie i zwanych *szrykawkami*. Po obu stronach każdego półpasa czepiają się balki swobodnie płynące i nazwane *oganiaczami*, które w razie uderzenia gąsek o jakąkolwiek przeszkodę, chronią je od rozbicia. Przód gąski zowie się głową i flis na nim stojący, powinien być dobrze obeznany z nurtem wody, dla zręcznego kierowania rudlem (drygawką). Środkowe gąski zowią się *buchtami* a ostatnia *calem*; jeżeli więc wypada robić obrót pasem, stojący na przodzie flis woła: »Calem na prawo, lub na lewo,« albo: »calem do lądu.« Każdy flisak na swoim pasie ma kuchnię, półtora łokcia w kwadrat zajmującą; dla urządzenia takowéj, na przodzie kładą się drewniane polana, z wierzchu przykrywają się ciosanemi deszczułkami, a na tych ściele się ziemia z darnią, na któréj rozkłada się ogień dla gotowania jadła. Prócz tego dla schronienia i spoczynku na dwie osoby robią na pasach budki z chrustu,, długości 3, a szerokości i wysokości po 2 łokcie; pokrywają je małemi snopkami słomy i tamże trzymają skład chleba i innych prowizji. Każdy flis idąc z wodą. na tydzień odbiera żywności 2) funtów chleba, grochu i krup garncy 2. słoniny funt 1, gorzałki kwartę i soli 1 i pół kwaterki; idąc zaś w górę pod wodę, (kiedy brzegiem ciągną drzewo szlejami) dodaje się każdemu po pół kwarty wódki i po pół funta słoniny. Na każdym 10cio-sążniowym pasie ładuje się 80 kulów zboża, najczęściéj pszenicy. Inne produkta kładą się do takiéj samej wagi, aby drzewo choć na cal jeden wystawało nad wodę. Na spód worków (czyli kulów) podkładają grube na 3 cale, kwadratowe drewna i przekładają je gęsto sosnowemi żerdkami, tak aby wiatr spodem przewiewał i nie dopuszczał zamoknięcia.

Ilość pasów należących do jednego właściciela (jakkolwiek byłaby wielką) zowie się *koleją*, a każda kolej ma osobny budynek dla pisarza spławowego zwany *skarbówką*. Domek ten wysoki na 3 łokcie i długi stosownie do potrzeby, dzieli się na przegrody; stancja pisarza zwykle ma kominek, mieści się w niéj stolik, dwa łóżka, tyleż krzeseł; w osobnych przegrodach śpiżarnia i inne składy.

Na skarbówce znajduje się zwykle 10 albo 12 ludzi, aby mogli dawać pomoc pasom, w razie jeżeli który zatrzyma się na mieliznie. Dla ściągania takowych pasów na głąb rzeki. używa się lina grubości takiéj jak ręką objąć można, która będąc skręcona, leży zawsze na dachu skarbonki, żeby ciągle była sucha na pogotowiu.

Po przedzie kolei, jedzie przewodnik zwany ratmanem i wskazuje drogę. Na miejscach miałkich lub niebezpiecznych, zostawia tyczkę i z wierzchu ją załamuje. Znak ten zowie się *wara*, żeby płynący miejsca tego warowali się. Gdzie zaś dobry nurt wody, tam na tyczce zawiązuje słomę i znak ten zowią *wiankiem*; stąd poszło u flisów przysłowie: »Po wianku, kochanku.«

Bywają zdarzenia, że dobre znaki porobione przez jednego ratmana, jadący za nim drugi z cudzéj kolei poprzemienia umyślnie. żeby zatrzymać cudze pasy, a swoim dać swobodne przejście naprzód, dla tego przy każdéj kolei bywa dwóch, albo trzech rotmanów, którzy rozjeżdżają czołnami i opatrują znaki, aby uniknąć zdrady.

Przy wsi Wieluniu, majętności hr. Platera, rzeka *Horyń* łączy się ze *Słuczą* i razem wpadają do rzeki *Wytlicy*, która ciągnie się nad błotami Pińskiemi od zachodu na wschód; wszystkie spławy Wołyńskie, oprócz *styrowych*. przebywają tę rzekę w poprzek na błota Pińskie, zkąd wychodzą do rzeki *Prypeti* (podług nazwy flisów *Trypiat'* niby trzy razy pięć, co ma oznaczać liczbę rzeczek do niéj wpadających). Po Prypeti spławy muszą już iść pod wodę, dla tego łączą się dwa półpaski 10cio-sążniowe i do 4ch flisów dodaje się w po-

(a) W miasteczkach Alexandrji i Ludwipolu przy rzekach, zbudowane są papiernie, na których wyrabia się bibuła i papier do fabryk cukrowych, sprzedawany do Sławuty. We wsi Kozlinie była również papiernia na większą skalę. gdzie wyrabiano papier wcale dobry do pisania przed laty kilku zniszczona pożarem, dziś nie egzystuje. Prócz tego w majątkach obywatelskich wiele fabryk sukiennych prostego sukna, a w Alexandrji i Tuczynie osiedli koloniści Niemcy, wyrabiają sukno lepszego gatunku.

I.

»...Gdybym był malarzem, lub poetą, odmalowałbym wam pędzlem lub wierszem stepy, i ich mieszkańców Kirgizów, kiedy jednak do malarstwa ani do poezji nie jestem usposobiony, prostym a krótkim opisem pragnę wam dać wyobrażenie o stepach, Kirgizach i harmonijnie im odpowiadających wielbłądach, nieodstępnych towarzyszach stepowych mieszkańców.

Wystawcie sobie ogromną przestrzeń ziemi, któréj granic słabe ludzkie oko dojrzeć nie jest w stanie, i która łącząc się z horyzontem, jedną z nim całość stanowić się zdaje. Ziemia ta w wielu miejscach zupełnie jest naga, w innych okryta właściwemi sobie roślinami, które zaledwie wegetować i kwitnąć zacząwszy, przypalone upałem słonecznym, nigdy nie zwilżone ożywną rosą, a zaledwie parę razy do roku deszczem przykropione, usychają przedwcześnie, a okryte pyłem ziemi, który najmniejszy wietrzyk unosi, przedstawiają oku obumarłą naturę. Parę tylko iskier... a już i pożar w stepie.

A i to morze Aralskie, co się rozłożyło pośród ziemi spieczonéj, nie rzuca z łoskotem falami i nie przeraża ludzkiego oka, ale jest ciche i spokojne; jak ten step, którego piaszczystemi brzegami otoczyło się do koła. Zresztą słonych jezior i rzek nie braknie tu bynajmniéj. Rzeki jedne wpadają do Uralu, inne toczą swe nurty do tak zwanego morza Aralskiego, inne wreszcie do pomniejszych jezior. Oto są znaczniejsze rzeki: Ural, Irgiz, Turgaj, Jemba, Ilek, Jarikła, Utwa i t. d.

Lasów i drzew nigdzie nie widać; żadnéj prawie nie masz zieloności, żadnéj rozmaitości, któraby choć na chwilę oko zająć mogła, a wiatr buja swobodnie po stepie od końca do końca, wiatr wściekły, nieznośny. Wszystko martwe, wszystko bez życia, a dodawszy do tego widok niezgrabnego Kirgiza ociężałego i leniwego, który jedzie na równie niezgrabnym wielbłądzie lub wole (bo tu i woły używane są miasto wierzchowych rumaków) a będziecie mieli zupełny widok stepowy. Jaka zgodność, jaka harmonja, pomiędzy stepem, Kirgizem i wielbłądem panuje, trudno wyrazić; zdaje się iż dla siebie są oni stworzeni; Kirgiż bez stepów i wielbłąda życby nie mógł, a w stepach okrom Kirgizów i wielbłądów niktby żyć nie chciał. Dotąd jeszcze cały step jest ziemią dziewiczą, prawie nie tkniętą pługiem od jéj uformowania, a ta formacja jest bardzo nowa, bo zdaje się iż cały step był morzem. Najwznioślejsze miejsca mają pokłady rozmaitych muszli wodnych i skamieniałości których obfitość nie daje wątpić o przemianie morza na ziemię; wiele jest skamieniałości jeszcze nie zupełnych, a górnicy nigdzie nieznajdowali tak świeżej formacji. — Ziemia stepowa jest dobra i byłaby bardzo urodzajną, gdyby tylko deszcze ją odwilżały. Niektóre ogrodowe europejskie rośliny dobrze się tu udają, szczególniéj słonecznik bardzo pięknie się rozwija. inne mianowicie: groch i bób, są nędzne. Żyto jare (ozimego tu nie sieją) i proso nie bardzo się udają, ale zato arbuzy i melony nie mogą iść w zapasy co do dobroci z uropejskiemi, tak są wyborne, chociaż nieznają one, coto inspekta, ale rosną sobie wprost na grzędzie, a zasadzenie ich z powodu nieprędko kończącéj się zimy, zwykle bywa późne. Arbuzy i melony są o wiele większe od europejskich, zasadzają ich tu bardzo wiele, bo stanowią one ważny artykuł żywności. Jedzą je surowe, a na dłuższe zachowanie marynują, solą i różnie przyprawiają; arbuzy są tem dla Kirgiza, czem w Europie kapusta lub ziemniaki, które tu nie udają się wcale z powodu suszy. Nie wszystkie jednakże miejsca są równo żyzne; w nizinach, brzegi niektórych rzek i jezior nadzwyczajnie przesycone solą, a w takich niektóre tylko wegetują rośliny a i te są najczęściéj wodniste, wypełnione wielką ilością soku słonego, i nie mają liści tylko pręciki. W Europie nigdzie nie zdarzyło mi się widzieć podobnej rośliny, i nie pamiętam nawet czy jéj opis czytałem w jakiéj botanice. Rośliny téj jest kilka gatunków i nazywają ją *słońcem*, zapewne dla tego że jest bardzo słona.

Wiosny bardzo często i niemasz w stepie; tak np. mieliśmy tu (w r. 1851) zaraz po zimnach, ledwo dwa dni przyjemnych, wiosennych i zaraz zaczęły się upały (w czerwcu) które bezprzestannie

moc piąty. Czterech wychodzi na ląd i zaczepiwszy na siebie niciane szleje, uwiązane sznurami do tratew, ciągną je przeciw wodzie; zostający zaś na tratwie odpychają od brzegów tyczką. Na błotach gdzie woda jest cicha, pędzą pasy laskami; wyszedłszy na rzekę *Jasiołdę*, znowu idą pod wodę i wchodzą do śluzy kanału Ogińskiego. Tam ponieważ na raz przez dzień jeden nie przejdzie więcéj jak 30 pasów; zbiera się więc ich razem do 1000, zajmując przestrzeni wody na wiorst 30.— Dla komunikacji między kolejami, od ostatniéj aż do śluzy, ustanawia się rodzaj telegrafu nazwany pocztą; flisacy głosem podają jeden drugiemu swoje żądania, tak szybko, że tylko przeciągły huk rozejdzie się po kolejach, a w 10 minut następnie odpowiedź z przestrzeni wiorst więcéj 20.

Upłynąwszy kilka mil kanałem ciągle pod górę i przebywszy 10 sluz, wchodzą na jezioro zwane *Wyhonowskiem*. Ponieważ jezioro to rozległe jest na wiorst 10 i kierunek drogi na niém niewiadomy, przeto wszystkie koleje zebrawszy się razem, wysyłają naprzód ratmana do sluzy wychodzącéj z jeziora na rzekę *Szczorę*, który przybywszy tam przy śluzie nakłada ogromny ogień, a puszczone wieczorem pasy płyną kierując się na widne z daleka ognisko. Z rzeki Szczory przez dni 7 wychodzą już na Niemen. Tu z powodu obszerności rzeki związują po 4 i 6 pasów razem i łatwo płyną z wodą. Połowa flisów powraca ztąd do domów, reszta obok Kowna prowadzi spław do m. Jurburga, a z tamtąd do m. Rusni w Prusach.— Tam drzewo zabierają kupcy, uwięzują do swoich statków żaglowych i przez odnogę morską spławiają do Memla, gdzie towar ten zabiera się na różne okręta.

Na zakończenie, umieszczam piosnkę, jaką flisowie nasi w czasie żeglugi swojéj śpiewają, a która przypadkiem dostała mi się w ręce:

Pieśń flisacza:

Ne wseż to nam horowaty!
Stańmo piśniu zaspywaty
Po flisackomu żytiju,
Na wodianomu bytiju.
Bratia naszy kochanyja,
Matki, sestry, wsi lubyja,
Flisackoe żytije nasze
Ne takoje, jak to wasze.
Wy wo świato, swiatkujete,
Pryjde buden, (a) horujete;
A my szczodeń od poranku
Do weczera bez prestanku.
W sam woskresny (b) jeden deń
Spoczywaty nam dajut;
A wseż potom w każdoj deń
W dalszu dorohu żenut. (c)
Szczoby chutko (d) tamże stały,
Hde nam płysty (e) prykazały;
I, z toho sia zrachowały,
Szczo nam w doma podawały.
Dawnij toho my ne znały,
Mazury nas zastupały.
Ich do wody wse najmano,
A nam doma żyt' kazano.
My to teper wsiudy buły,
Polszu, Prusy izchodyły.
Brest' litowski, i Hdańsk misto
Dowolno nam wże izwistno. (f)
W Mostach, Kowni, Ruśni buły
I wsi reki izchodyły
Protiw wody, i z wodoju,
Wsiudy proszły, chocz z bidoju.
Doszczy, witry, moroz, chłody
I wsiakija newyhody,
Szczo sia w doroży trafyło,
Wsio nam terpyt' treba buło.
Zamiść chaty budku majem,
Drygawku za cip, trymajem,
Wseż to nam tra pokidaty,
A do sochy powertaty. (g)
I wseż teper radyb stały, (h)
Szob do domu powertały,
W dobrom zdorowi stawszy w chati,
Stałyb Boha wychwalaty.

J. L.....

[a] Dzień powszedni.
(b) Dzień niedzielny.
(c) Gnają.
(d) Prędko.
(e) Płynać.
(f) Znajome.
(g) Powrócić.
(h) I wszyscy teraz radziby byli.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 22 Maja. Na odbytem dziś wieczornem posiedzeniu Izby wyższéj, lord Lyndhurst na przedstawienie lorda Clarendon cofnął swoję moc-ję w przedmiocie kwestji włoskiéj.

Stronnictwo torysoskie wymierzyło przeciw lordowi Clarendon gwałtowny atak za to, że na konferencjach paryzkich zrzekł się prawa zabierania towarów nieprzyjacielskich znajdujących się na neutralnych okrętach. Przy głosowaniu jakie nastąpiło w téj kwestji, rząd otrzymał 55 głosów większości.

Paryż 23 Maja. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że baron Hübner wczoraj złożył Jego C. Mości pismo uwierzytelniające go jako ambasadora.

Posiedzenia Ciała prawodawczego zostały przedłużone do dnia 4 czerwca.

— Z Marsylji donoszą, że zniżenie się ceny zboża jest skutkiem spodziewanych wielkich dowozów w miesiącu lipcu.

Madryt 20 Maja. Demokraci z powodu wypadków w Walencji zaproponowali wotum nagany dla rządu. Pan Joze Olozaga na ubliżające insynuacje odpowiedział kilku wymownemi i pełnemi uczucia wyrazami, w obronie progresistów i na pochwałę jedności między dwoma marszałkami. Jenerał Zabala bronił swego postępowania w Walencji z energją i godnością, i sprawił wielkie wrażenie w Izbie. Książe Witorji oświadczył, że jenerał Zabala wprowadził w wykonanie wszelkie przez radę ministrów zdecydowane środki i że cały gabinet zupełnie jest zadowolony jego postępowaniem. Propozycja nagany została większością 175 głosów przeciw 18 odrzucona.

Madryt 21 Maja. Przedane do dnia dzisiejszego dobra narodowe przyniosły 360 milj. rel., a odkup dziesięcin 80 milj real.

Król Ferdynand portugalski nie przybędzie do Madrytu, wraca bowiem wprost do Lizbony.

Tryest 23 Maja. Paropływ z Lewantu przybył tu i przywiózł wiadomości z Konstantynopola po dzień 16 b. m. Według tych doniesień sprzymierzeni gorliwie przyspieszają transporta wojsk i jazda angielska rozpoczęła już wsiadanie na statki.

Z pomiędzy członków kancelarji poselstwa CESARSKO-Rossyjskiego kilku już przybyło do Konstantynopola. (*Preussischer St. Anzeiger*).

AMERYKA.

W Mexyku ciągle jeszcze niespokojności. Prezydent Comonfort za powrotem z wyprawy do Puebli, został uroczyście przyjęty w stolicy. Dowódca powstańców Haro y Tamaris znajduje się na pokładzie fregaty angielskiéj *Penelope*, ale wkrótce ma odpłynąć do New York. Biega wieść, że jenerał Bidauri zbuntował się przeciw rządowi centralnemu. Pokazało się, że przytłumiony w samym zarodzie w dniu 18 marca w stolicy zamach rewolucyjny, miał według ogólnego planu stronnictwa reakcyjnego w wielkim tygodniu jednocześnie w rozmaitych głównych miastach Rzeczypospolitéj wybuchnąć. Skompromitowany przy tem jenerał Uriaga, ma być posłany na wygnanie na wyspę Cavallos.

Najświeższe wiadomości otrzymane z środkowéj Ameryki, potwierdzają doniesienia o powodzeniu wojska z Costa Rica, przeciw oddziałowi armji Walkera. Pierwsi w liczbie około 500 ludzi, pod rozkazami jenerała Jose Joacquin Mora, przybyli w dniu 21 marca do zatoki Salmas, niedaleko granicy Nicaragua i spotkali tam oddział 400 ludzi wojska północno-amerykańskiego, składający się po największéj części z niemców i irlandczyków, pod dowództwem pułkownika Schlesinger i po krótkiéj bitwie, rozpędzili ich. Według raportu jenerała Mora, flibustjerowie oszańcowali się w jednéj posiadłości ziemskiéj, ale zostali ztamtąd wyparowani i dzielnie ścigani. Zabrano wielu jeńców, z których 19 zaraz rozstrzelano, a innych oddano pod sąd wojenny. Zdaje się, że Costa Rica chce daléj poprowadzić owoc tego zwycięztwa i werbuje nowych żołnierzy. Sąsiednie państwa: Guatimala, Labrador i Honduras przyrzekły swoją pomoc. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 21 Maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, hrabia Ellenborough zapowiedział przedstawienie rozmaitych rezolucji, mających na celu stanowcze objaśnienie oświadczenia podpisanego w Paryżu w przedmiocie prawa morskiego, a które według jego zdania, pozostawia w wielu punktach niejakie wątpliwości. Lord-kanclerz przedstawił wczoraj nowy bil o rozwodach, przeznaczający w miejsce dotychczasowego sądu Izby parów, trybunał złożony z lorda-kanclerza, lorda

---

panują; gorąco przechodzi 30 stopni i czasem tylko wiatrem chłodzone bywa. Długo czekaliśmy na deszcz, któryby odwilżył ziemię spieczoną i stwardziała jak kamień. Zdarzy się nieraz że czarne chmury pokryją horyzont, zdaje się że już deszcz ożywczy odwilży ziemię spragnioną, gdy nagle, zrywa się wicher, rozwiewa chmury i kropla jedna nie padła—a natomiast powstaje okropna zawieja piaskowa. Już nawet tracono w tym roku nadzieję zbioru, gdy nareszcie doczekaliśmy się kilku deszczów a po nich odżyły zboża i ziemia odwilgła. Gdy śniegi zimą są wielkie, wtedy lepsza otucha na urodzaj, bo śniegi zrządzają wielki rozlew wód i pomagają wegetacji, trawa bujnie się rozrasta i daje obfitość siana, którego można przysposobić na następne lata, jeśliby te były nieurodzajne. Ale gdy śniegów nie ma, wtedy dotkliwie daje się uczuć brak paszy na pożywienie dla bydła, owiec i koni. Bywały lata że Kirgizi tracili z tego powodu całe stada.

W Lipcu niknie zieloność, brzegi Turgaju, Uralu, Ory i kilku innych rzek stepowych okryte trawą, jedyną są przyjemnością dla oka, bo wyższy step już prawie martwy, wypalony słonecznym upałem nie zachwyci wzroku. Miejscami tylko w dolinkach można jeszcze widzieć rośliny opierające się upałom słonecznym; Kirgiz wędruje daléj, już to dla handlu, już dla ocalenia swéj trzody od zarazy, step pozostaje głuchy i pusty... Nie darmo też mówią: pusto jak w stepie.

Miejscowość zwana *Karakumy* sławna jest na całym stepie, z trudności jakie w jéj przechodzie napotykają podróżni; słuchając poprzednich opowiadań rozumiałem iż rzadko komu udaje się przejść szczęśliwie tę drogę. Przeraziły mię przesadone opisy nadzwyczajnych upałów, piasków, pragnienia pochodzącego z niedostatku wody, niezliczonego mnóstwa jadowitych niedźwiadków (scorpion) tarantul i phalangów, dziś jednak kiedym już przebył *Karakumy* poczytuję to wszystko za wyjątek z tysiąca i jednéj nocy. Upały bowiem nie są silniejsze jak w całym stepie pod tymże samym stopniem, piaski daleko większe w innych miejscach napotykać się dają, a brakowi wody zapobiegają studnie, czyli doły wykopane w miejscach przeznaczonych na nocleg, gdy w dzień baryłka napełniona wodą gasi pragnienie. Co zaś do niedźwiadków, tarantul i phallangów, tych wcale niewidziałem. Prawda że wątłe tutejsze konie, ustają zwykle pod ciężarem zaprzęgu i wiele ich ginie w sławnych *Karakumach*. Dla mnie jednak też Karakumy zupełnie innemi się wydały, bo znalazłem w nich to, czego w całym stepie ni widać, znalazłem życie. Kiedy cały step spieczony upałem słońca przedstawia oku panowanie śmierci i zniszczenia, kiedy żadna roślina nie pokazuje znaków życia, ale wszystkie zwiędłe i suche; wtedy cała przestrzeń Karakumów pokryta krzewami *Saxantu*, *Dżangilu* i t. d. rozwesela wzrok podróżnika. Krzewy te nie mają właściwych liści, ale podobne są do roślin, które w Polsce nazywają rolnicy: *chrzęstka i skrzyp*.

Krzew zwany tutaj grebieńszczyk, (a którego właściwego nazwiska dopytać się nie mogłem) zupełnie jak cyprys wygląda, a w końcu maja i w czerwcu gdy się okryje różowemi kwiatami, zachwycający przedstawia widok. Wszystkie te trzy gatunki krzewów o których wspomniałem, są żółtego koloru i bardzo twarde. Ostatni tak jest ciężki, iż tonie w wodzie jak heban. Znajduje się jeszcze w stepie, drzewko nazywane przez Kirgizów *Dzida*, podobne do saklaku i okryte nakształt ciernі kolcami. To też używają go w stepie podobnie jak saklaku na cybuchy. Jest wreszcie jeden gatunek krzewu, nie znany mi z nazwiska, a podobny nieco do zwykłéj akacji, tylko że ma więcéj kolców. W gęstwinie tego rodzaju krzewów, pod zasłoną kolców, chowa się mnóstwo zajęcy i bażantów; pierwsze karmią się korą ze wspomnionéj rośliny, drugie nasieniem. Jednych i drugich mnóstwo tu nastrzelałem, ale niebezpieczne to polowanie i dla ciała i dla odzieży, gdyż mogą być bardzo łatwo pokaleczone i podarte.

(Dalszy ciąg nastąpi)

najwyższego sędziego i jednego sędziego duchownego, z dozwoleniem apelacji do Izby parów. Lord Lyndhurst (torys), powstaje przeciw temu bilowi równie jak lord Brougham. Lord Redesdale ostrzega przeciw wszelkim środkom mogącym ułatwić rozwody, a lord Aberdeen zapewnia, że łatwość rozwodów w Szkocji nie pokazuje złych skutków. Na propozycję kilku członków lord-kanclerz przyzwala na oddanie jego bilu osobnéj komisji.

W Izbie niższéj sir Fryderyk Peel oświadczając, że żołnierzom legji niemieckiéj zostawiono do wyboru, czy chcą wrócić do ojczyzny, czy udać się do kolonji angielskich, dodał, że ci którzy to ostatnie wybiorą, udadzą się do kolonji nie jako żołnierze ale jako koloniści. Na zapytanie pana Lockhort odpowiada sir Peel, że rząd nie zamierza zatrzymać żadnego pułku milicji szkockiéj w ciągłéj służbie (*embadied*). Na zapytanie margr. Granby, czy został zawarty jaki tajny traktat w Paryżu, lord Palmerston odpowiedział: Jeśliby tajny traktat został zawarty, sądzę, że szlachetny lord nie miałby mi za złe gdybym go nie chciał wyjawić (śmiech), coś podobnego miałem z nieboszczykiem moim przyjacielem Hume, który raz zażądał odemnie wykazu celów na jakie żądałem tajnych funduszów (śmiech). Jednakże na ten raz mogę bez wahania zapewnić, że jedynym zawartym w Paryżu traktatem, jest ten jaki został Izbie przedstawiony. Pan Berkeley przedstawia bil o tajnem głosowaniu, nie popierając go żadnemi nowemi dowodami, bo sądzi, że te jakie poprzednio tylokrotnie były przedstawione są dostateczne. Pan Peakock występuje także z samemi staremi zarzutami przeciw temu bilowi, i gdy nikt więcéj nie żądał głosu, Izba przystępuje do wotowania i odrzuca bil większością 151 głosów przeciw 111.

— Z Malty donoszą, że proklamacja wydana przez gubernatora, przywróciła porządek i spokojność między mieszkańcami. Włosi znowu swobodnie krążą po ulicach, wszyscy bowiem otrzymali przebaczenie oprócz mordercy inspektora Guarnana.

— Towarzystwo przyjaciół pokoju odbyło wczoraj wieczorem pod przewodnictwem członka parlamentu pana Hindeley, czterdzieste doroczne zgromadzenie. Prezydujący w mowie zagajającéj powiedział między innemi, że bardzo pożądanem byłoby żeby amerykańskie Towarzystwo pokoju, starało się wzbudzić w rządzie amerykańskim te same uczucia jakiemi rząd angielski jest ożywiony. Następnie sekretarz Towarzystwa pan Richard, odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa w zeszłym roku. Z raportu tego okazuje się, że w ciągu roku odbyto 150 meetingów i puszczono w obieg 200,000 broszur. Dochody Towarzystwa przyniosły 1,678 fst. i remanent w kassie wynosi jeszcze 400 fst.

— Wczoraj admirał Edmund Lyons otrzymał uroczyście prawo obywatelstwa honorowego w City. (*Pr. St. Anz.*)

— Deklaracje jakie lord Palmerston uczynił w poniedziałek w Izbie niższéj, pomijając setne inne fakta i okoliczności świadczą dostatecznie, iż sympatje między rządami Austrji i W. Brytanji nie są zbyt żywe. Przeciwnie znowu naczelnik gabinetu angielskiego pokazał najżywsze sympatje dla Sardynji, zapewniając wpawdzie, że gabinet angielski nie myśli wcale podniecać to państwo do przybrania roli zaczepnéj. (*Independance Belge*).

B E L G J A.

Bruxella 21 Maja. Jego Eminencja kardynał Engelbert Sterkx, arcybiskup Mechliński, wydał bardzo surowy list pasterski, w którym szczególnie zwraca się przeciw tak zwanym wolnym uniwersytetom, a szczególnie tutejszemu, tudzież przeciw wolności druku i wolności nauk niekatolickich stronnictw. List ten nader ważnym jest pod względem stanowiska stronnictwa klerykalnego, które awnie i zupełnie, jak się zdaje, zerwało z liberalistami i stanowczo postępować chce własną drogą. (*Independance Belge*)

F R A N C J A.

Paryż 21 Maja. Cesarz z arcyksięciem austrjackim udali się wczoraj o godzinie 7éj zrana z St. Cloud do Versailles i tam odbyli przegląd garnizonu, a potem było śniadanie w Trianon i zwiedzono park, pałac i muzeum narodowe. Wieczorem był w zamku St. Cloud wielki obiad i widowisko sceniczne. — Książe Oskar szwedzki odwidził wczoraj wieczorem o godz. 5éj księcia Hieronima, a ztamtąd udał się na ulicę Courcelles, dla odwidzenia księżnéj Matyldy.

— W skutku deszczów które w rozmaitych departamentach od niejakiego czasu panują, w nocy z 10 na 11 b. m. zapadła się góra, odległa o 5 wiorst od wsi Grande Cadore (kanton Terasson w Dordogne) Przeszło 400 hektarów uprawnéj roli i winnic w najpiękniejszym stanie, zostało siłą zapadającéj się góry porwane i zniszczone. Podobne wypadki miały miejsce z wzgórzem ermitażu pod Agen, który rozmiękczony ciągłemi deszczami, częściowo się zapadł. Obsunięte massy ziemi zatkały kanał i wyparły jego wodę na równinę St. Anne, gdzie wiele szkód zrządziły.

— Wszyscy burmistrze miast, w których znajdują się prefektury albo podprefektury, na koszt skarbu przybyć mają do Paryża, na uroczystość chrztu.

Wczoraj przedstawiony został w Ciele prawodawczém projekt prawa o sztucznem osuszaniu gruntów. Rząd wyznacza na ten cel 100 milj. fr.; pożyczki udzielane z téj summy właścicielom ziemskim, mają być w 25 równych rocznych ratach zwracane. Na temże posiedzeniu odczytany został projekt prawa o nadzorze rządowym nad użytkowaniem z lasów prywatnych, mianowicie co do wycinania drzewa. (*Pr. St. Anzeiger*).

— Rozprawy w Izbie niższéj, których treść podał nam telegraf z Londynu, dają zrozumieć wielkie trudności, jakie kwestja włoska pozostawia jeszcze do rozstrzygnienia, wszystkie sprzeczne konwenanse, jakie potrzeba będzie pogodzić. Szczególnie rząd francuzki będzie miał niemały kłopot. Nie łatwo mu będzie utrzymać w równowadze powagę, jaką osiągnął w radzie Europy. Jeśli okaże się liberalnym we Włoszech, nie to jest największem niebezpieczeństwem, że sobie zniechęci swego sprzymierzeńca konserwatywnego niemieckiego, ale to, że przez to znagli państwa włoskie, a mianowicie Papieża, do zbliżenia się do Austrji; jeśliby nie okazał się powolnym na teraźniejsze nadużycia systemu rządów półwyspu, w takim razie trudno mu będzie pozostać w tak ścisłych związkach przyjaźni jak te, które zdaje się chcieć zachować z Wielką Brytanją. Gabinet Tuilleries potrzebować będzie całéj swojéj zręczności, aby przez niejaki czas przynajmniéj ochronić tak drażliwe położenie od zakłóceń, które zdają się być koniecznem jego następstwem. (*Le Nord*).

H O L L A N D J A.

Haga 21 Maja. W drugiéj Izbie roztrząsaną była kwestja względem kolonizacji Surynamu przez europejskich wychodców. Izba żąda aby rząd usunął wszelkie przeszkody w udawaniu się tam wychodców, ponieważ przy bliskiéj przypuszczalnéj emancypacji murzynów, potrzeba ile możności zapewnić napływ rąk rolniczych do wschodnio-indyjskich osad holenderskich. (*Pr. St. Anz.*)

N I E M C Y.

Zaczynają w świecie politycznym przemawiać o projekcie reformy interesującym głównie Niemcy. Chodzi tu podobno o pewne modyfikacje, mające być wprowadzonemi w konstytucji związku niemieckiego. Chcianoby uprościć jéj mechanizm, medjatyzując rozmaite drobne państwa. Jeśli mamy wierzyć pogłoskom, podróż króla wirtemberskiego do Paryża, o któréj z samego początku mówiono że będzie bogata w ważne rezultaty dla Niemiec, i wyjazd p. Seebach z Drezna, nie są obcemi téj sprawie. Cesarz Napoleon przywiązuje do tego wielką ważność, ponieważ widzi w tem środek powiększenia wpływu państw drugorzędnych. (*Le Nord*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 12 Maja. Porta przygotowuje układ względem rozmaitych szczegółów ewakuacji. Sześć angielskich pułków udaje się bezzwłocznie do Kanady, pięć do Gibraltaru, trzy do Korfu, a dziewięć do Malty. Dywizja sardyńska opuściła już Krym. Prace komisji mającéj ostatecznie oznaczyć granice Bessarabji, zajmą zapewne ze trzy miesiące czasu. — Porta zamierza zaprowadzić w Turcji żandarmerję na sposób francuzki. — Jenerał Codrington oczekiwany jest jutro w Konstantynopolu. — Poseł angielski zażądał od Porty surowych środków przeciw mordercom ajenta angielskiego Guarmani w Marash; mają oni zostać sprowadzeni do Konstantynopola. Proces kryminalny w Warnie, z powodu zamordowania bulgarskiéj dziewczyny, został już skończony. Pasza został uznany winnym (poprzednio wprost przeciwnie doniesiono), wyrok zostanie ogłoszony.

Konstantynopol 15 Maja. Za pewność podają, że między Portą z jednéj, a Francją, Anglją i Sardynją z drugiéj strony, ułożono się względem ewakuacji wojsk europejskich w ciągu sześciu miesięcy. Osoby składające kancelarją poselstwa CESARSKO-Rossyjskiego, spodziewane są tu jutro. (*Preussischer St. Anzeiger*).

W Ł O C H Y.

Izba turyńska roztrząsając na posiedzeniu 17 maja budżet ministerstwa spraw zagranicznych, dała hr. Cavour sposobność mówienia raz jeszcze o stosunkach między Sardynją i Austrją. W przewidywaniu przypadku, gdyby zerwanie dyplomatyczne między temi dwoma państwami przedłużyć się miało, prezes rady wykazał potrzebę wysłania pełnomocnego ministra do związku niemieckiego, dla utrzymania stosunków z drugorzędnemi państwami niemieckiemi i nietracenia z oczu ruchu polityki transalpińskiéj. Minister dodał, że stosunki z Hiszpańją są najprzyjaźniejsze i potwierdził wiadomość o przywróceniu stosunków z Rossją. (*Indépendance Belge*).

Rzym 12 Maja. Nie vice-camerlingo kościoła rzymskiego mgr. Antonio Matucci ma się udać na koronację CESARSKĄ do Moskwy, ale mgr. Milesi Vironi Ferreti, minister handlu, kuzyn Papieża, który przez posłanie swego krewnego, chce dać dowód swego szczególnego poważania dla CESARZA Rossyjskiego. Na chrzest cesarskiego syna do Paryża uda się z pewnością kardynał Constantino Patrici, biskup Albano, jeneralny wikarjusz papiezki, prefekt Congregationis Ritus, arcypasterz od Santa Maria Maggiore. Towarzyszyć mu będą mgr. Annibal Capalti, członek rady państwa i mgr. Agostino Franchi, były nuncjusz papiezki w Madrycie. (*Neue Pr. Ztg*).

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Maja 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*